

REJESTR DOTYCZY:

GUNDLACH Rudolf Antoni

s/c i

z d.

* 28 marca 1892

w

kraj:

+ 4 lipca 1957 w Paryżu

kraj: FRANCJA

pochowany:

nr grobu:

Nr rejestracyjny

138 / 57

Nota zamieszczona:

w tomie

części

I n d e k s

Copyright: 1970

B.O. Jeżewski

Źródła i bibliografia c.d. :znak rozpoznawczyU w a g i :

BRON PANCERNA - ppłk

Nota:

Przypisy:

Źródła i bibliografia:

Dziennik Polski .7.57 - nekrolog

RO32,279,839, of. sł. st. kpt. sam. 1.1.30 /*28.3.1992/
KZsr, Wojsk. Inst. Bad. Inż.

znak rozpoznawczy

18/ .VII.57/



Polski peryskop w czołgach

T. Lisicki

Nasi pancerniacy w Anglii, po otrzymaniu pierwszych czołgów brytyjskich, z pewnym zdziwieniem zauważyli, że były one wyposażone w identyczne peryskopy do tych, które miały nasze przedwojenne tankietki i czołgi. Różniły się właściwie tylko nazwą.

Brytyjskie nazywały się „Vickers Tank Periscope“, a polskie „Peryskop Gundlacha“, gdyż były one pomysłu kapitana Rudolfa Antoniego Gundlacha, oficera broni pancernej, zajmującego przed wojną stanowisko kierownika działu projektów i konstrukcji Biura Badań Technicznych Broni Pancernej. W jego zgłoszeniu patentowym w roku 1936 jest on nazwany: „Peryskop czołgowy systemu R. Gundlacha, model 1936“. Czytamy tam również: „Opancerzony wóz bojowy jest dzisiaj nieodzownym sprzętem każdej nowoczesnej armii. Świetny rozwój techniczny tej broni w czasach powojennych sprawił, że już nie setki ale tysiące tych wozów bojowych znajduje się w armiach prawie wszystkich państw. A jednak, mimo wszystkich zdobyczy technicznych, nie została dotąd rozwiązana w sposób całkowicie zadowalający sprawa skutecznej i bezpiecznej obserwacji z wozu bojowego w czasie walki, czołg dotąd uchodzi za sprzęt do pewnego stopnia ślepy. Pochodzi to stąd że wszelkie znane przyrządy obserwacyjne posiadają niekiedy bardzo skomplikowaną budowę, z tego dlatego, że wymagania jakim powinien odpowiadać nowoczesny czołgowy przyrząd obserwacyjny są bardzo dalekie i ciężkie“. Peryskop Gundlacha musiał tym wszystkim wymaganiom najlepiej odpowiadać, gdyż w czasie ostatniej wojny były w niego wyposażone nie tylko czołgi brytyjskie, ale także amerykańskie i sowieckie, i jest on jeszcze obecnie używany w wielu armiach świata. Można dzisiaj śmiało stwierdzić że ten polski wynalazek, który umożliwiał „widzenie“ załozce czołgu był jednym z największych ulepszeń wozów bojowych.

574 TANKIETKI

Ale jaka była historia tego peryskopu i w jaki sposób zrobił on karierę światową. Należy tutaj cofnąć się do przełomu lat 1929/30 kiedy Polska zakupiła dla celów doświadczalnych w brytyjskiej firmie Vickers-Armstrong ciągniki opancerzone, zwane tankietkami, projektu inżyniera Cardana i por. Lloyd.

Tankietki te jednak nie odpowiadały polskim wymaganiom, między innymi dlatego, że miały niedostateczne opancerzenie, które osłaniało obsługę z boków tylko poniżej głowy, a z góry nie było żadnej osłony. Przyjęto je jednak jako wzór rozwiązania konstrukcyjnego przy opracowa-

niu polskiego prototypu. Pierwszy nazwany TK i następny TK2 były projektu mjr inż. Tadeusza Trzeciaka, a po jego śmierci prace kontynuował inż. Edward Habich. Jego model TK3 wszedł na produkcję i późniejszy, ulepszony TKS były na wyposażeniu naszych wojsk pancernych. Razem wyprodukowano ich przed wojną 574 sztuki.

Polscy konstruktorzy podwyższyli osłony boczne, a górny otwór został zamknięty płytami pancernymi. Zwiększyło to w dużym stopniu bezpieczeństwo obsługi, ale pogorszyło warunki obserwacji, która teraz była możliwa tylko poprzez wąskie szczeliny obserwacyjne znajdujące się w przedniej i w bocznych płytach pancernych. Szczeliny te ograniczały widoczność w bardzo dużym stopniu, a całkowicie brak było możliwości obserwacji do tyłu. Celem usunięcia tych wad postanowiono zastosować peryskop, ale powstała zasadnicza trudność, bowiem peryskop daje możliwość obserwacji tylko w jednym kierunku. Aby uzyskać widoczność we wszystkich kierunkach koniecznym było, aby obserwator obracał się wraz z peryskopem, jak to ma miejsce na przykład w okrętach podwodnych. Taka możliwość w tankiecie nie istniała, gdyż obsługa siedząca pomiędzy bocznymi ścianami i znajdującym się w środku silnikiem, nie miała możliwości obrócenia się w żadną stronę.

MODEL GUNDLACHA

Problem ten został znakomicie rozwiązany przez Gundlacha. Jego pomysł polegał na daniu dwóch luster pryzmatycznych, umieszczonych w ruchomej nakładce. Lustra te umożliwiły odwrócenie kierunku patrzenia w przeciwną stronę, gdy nakładka była opuszczona w dół. Bez nakładki normalne pole widzenia peryskopu wynosiło 180 stopni, a przy opuszczeniu nakładki pozwalał bez zmiany pozycji obserwatora, obserwować do tyłu także w zakresie 180 stopni. Było to idealne rozwiązanie nie tylko dla tankietek, ale także dla czołgów. Polskie czołgi 7TP (7-tonowy polski) miały mieć oprócz peryskopu na wieżę, umożliwiającą obserwację we wszystkich kierunkach bez jej obracania, także peryskop dla kierowcy.

NOWOŚĆ WYDAWNICZA

TADEUSZ NOWAKOWSKI
BYLE DO WIOSNY

POWIEŚĆ

Stron 248

Cena £2.70

Przesyłka 30p

POLSKA FUNDACJA KULTURALNA
9 Charleville Road, London W14

Ostatni przedwojenny model peryskopu Gundlacha posiadał kilka ulepszeń. Został on osadzony w ruchomej nasadzie, pozwalającej na odchylenie go w płaszczyźnie pionowej, konstrukcyjnie podzielono go na dwie części połączone zawiasem, co umożliwiała łatwą wymianę głównego pryzmatu lub jego oczyszczenie. Dodano także podziałkę kątową przy pomocy której można było ustalić kierunek obserwacji oraz czterokrotnie powiększającą lornetkę, opracowaną wspólnie z lwowską firmą Bujak.

POWRÓT PERYSKOPU DO POLSKI

Polscy konstruktorzy wozów pancernych korzystali z niektórych rozwiązań i licencji firmy Vickers-Armstrong; firmie tej w ramach współpracy technicznej udostępniono peryskop Gundlacha. Vickers-Armstrong w produkowanych swoich czołgach zastosował ten polski peryskop. Z brytyjskich czołgów „Crusader“ miał dwa peryskopy, „Churchill“ i „Valentine“ po cztery, a „Cromwell“ aż pięć peryskopów odwracalnych Gundlacha.

Z kolei Brytyjczycy przekazali go amerykańskiemu przemysłowi zbrojeniowemu i gdy nasze wojska na Zachodzie otrzymały amerykańskie czołgi „Sherman“ miały one znów peryskopy Gundlacha, nazywały się one „Periscope M-1“.

W ramach „lend-lease“ Brytyjczycy i Amerykanie dostarczyli duże ilości czołgów Sovietom, którzy nie omieszkali skopiarować peryskopów Gundlacha i nazwali je „Periskop dwuchstornnawo nabludienija“ czyli peryskopem dwustronnej obserwacji. Sowieckie czołgi T-34 miały ich trzy, a IS-1 pięć.

Wraz z wojskiem Berlinga wróciły one do Polski, gdzie jeszcze dziś są na wyposażeniu wozów pancernych i noszą nazwę „Peryskop obserwacyjny MK-4“ i niewiele się różnią od swego poprzednika z przedwojennej tankietki.

Po czterdziestu latach jest on znów produkowany w Polsce do której wrócił drogą okólną. Szkoda tylko, że tę wędrówkę odbył anonimowo i nie nosił w swojej nazwie kraju pochodzenia, jak to na przykład miało miejsce z „polskim wykrywaczem min“, czy z „polskim płatem“ inż. Zygmunta Puławskiego.